Nr. 18. W Nowym Sączu 15 września 1897. Rocznik I.

Sądeczanin

Dodatek do „MIESZCZANINA".

Od wydawnictwa.

Z numerem niniejszym zawieszamy wydawnictwo „Sądeczanina" który jako stały dodatek do „Mieszczanina" prowadziliśmy przez trzy kwartały.

Wiemy, że różni różnie krok nasz komentować będą, by jednak nie osądzono go mylnie, czujemy się w obowiązku dorzucić w tej sprawie i naszych uwag kilka.

„Sądeczanin" nie wychodząc poza obręb zadań pisma prowincyonalnego, był organem ściśle lokalnym, traktował zatem sprawy tylko samego miasta i najbliższej jego okolicy dotyczące i w tych kołach właśnie największą liczbę zwolenników znaleść był powinien. Z początku z trudem przychodziło nam pokonać historyczną apatyę do czytania Nowosądeczan, ale przyznać musimy, że pierwsze lody szczęśliwie przełamane zostały i że mieszkańcy naddunajeckiego grodu oswoili się z potrzebą jawnego wypowiadania swych sądów w sprawach publicznych, popierali nasze pismo i niejednokrotnie szli z pomocą jego działalności ale takich obywateli była mała garstka o nadto czynność ich podszyta była taką tendencyą, jakiej nigdy nie pragnęliśmy i obudzić nie mieliśmy zamiaru.

Większość obywateli zapoznawała cel pisma, nie umiała albo nie chciała pojąć, że jest ono ich własnym organem i na usługach żadnej partyi nie stoi i stać nie może i pragnęła je zrobić narzędziem swych osobistych, stronniczych aspiracyi — a gdy to się jej nie udało, niezasłużone czyniła mu zarzuty.

Widząc burzliwą sytuacyę, wśród której nawę niezawisłego pisma przyszło z niesłychanym trudem w prostym kierunku prowadzić, postanowiliśmy je czasowo zawiesić, by nie mówiono, iż stało się wytworem antagonizmów miejskich i od dawna z zmiennem szczęściem prowadzonej wojny domowej.

Ten ostatni motyw uchroni nas zarazem od przykrego zarzutu (który już dziś puszczyki podnosić zaczynają) że daliśmy się zwalczonej partyi ugłaskać a nawet przekupić, bo my działalnością naszą nie zwalczaliśmy żadnej partyi, jeno złe, występek i brud, bo służyliśmy nie osobom i nie koteryom, ale bezwzględnej prawdzie.

Oto są główne powody, które skłoniły nas do zawieszenia niniejszego dodatku. Przybywa do nich jeszcze ten jeden, że z dniem 1. października b. r. wydawnictwo „Mieszczanina" pzechodzi w inne ręce zatem kierunek pisma zależeć będzie od nowego wydawcy.

Dalecy jesteśmy od chlubienia się, jako byśmy swą dziewięciomiesięczną pracą coś bardzo korzystnego dla miasta zdziałali — ale mamy to moralne przekonanie, że ośmieliliśmy głos opinii publicznej do wypowiadania nagiej prawdy, że wskazaliśmy gdzie tkwi źródło złego i jak mu zapobiedz — wystąpienie więc nasze było niejako wskazówką dla podjęcia rzetelnej akcyi w celu podniesienia dobrobytu miasta i re-

Czasop. pol: 828

formy ekonomicznej gospodarki miejskiej.

W wystąpieniach naszych potępialiśmy również zawsze wyzysk żydowski — i mamy nadzieję, że obrona przeciw temu wrogiemu nam żywiołowi, który grozi kompletnem zawojowaniem naszego miasta przejdzie po nas w spuściźnie na rzetelnych i ogólnego dobra pragnących obywateli katolików.

O Nowym Sączu nie zapomnimy i nadal i ważnym sprawom naszego grodu poświęcimy osobny dział w „Mieszczaninie" — tym sposobem więc o naszej świetnej gospodarce dowie się nie tylko powiat, ale kraj cały.

Nareszcie dziękując dotychczasowym abonentom naszym za życzliwe poparcie, oznajmiamy, że należytość prenumeracyjna uiszczona z góry na „Sądeczanina" policzoną zostanie na odpowiedni czas na „Mieszczanina."

Garść grochu na ścianę.

Dnia 1 b. m. poszedłem do „Czytelni mieszczańskiej" na zapowiedzianą produkcyę kinematografu, bo nie miałem dotąd sposobności oglądania tego wynalazku a w Sączu coś podobnego nie tak rychło widzieć się nadarzy. Ale na nieszczęście zdarzył się wypadek taki, który myśl mą zaabsorbował zupełnie i zmysły chwilowemu poddał odrętwieniu, że patrząc, nie widziałem nic, prócz ciemnego obrazu — nie na płótnie dioramy — ale na horyzoncie naszej narodowej przyszłości.

Oparty o framugę drzwi wchodowych, zagłębiłem się w myślach — gdy nagle doszedł mię szwargot jeszcze gorszy niż żydowski, bo francuski ... Zdumiony oglądnąłem się i zobaczyłem obok siebie w pierwszym rzędzie krzeseł grupę kilku pań i jednego mężczyzny, którzy istotnie mówili po francusku. Z początku myślałem, że są to niezawodnie jacyś obcy goście francuscy, może w przejeździe z Krynicy bawiący w nszem mieście, ale wnet przekonanie to rozwiał straszliwy akcent, drażniący me lingwistyczne ucho. . . Zaciekawiony zapytałem obok stojącego jegomości, czy przypadkiem nie zna tych na Francuzów pozujących osób — i ku memu zdziwieniu powiedział mi, że są to panie z Nowego Sącza, noszące nazwiska polskie jedna podobno żona urzędnika Starostwa o tytule szlacheckim polskim i hrabiostwie austryackiem. Z początku wierzyć nie chciałem, ale przekonano mię, że tak jest!

Smutna to prawda i gorzko o niej wspominać. Kinematograf odbiegł z mych myśli a na-

ECHA.

Smutne będą te moje dzisiejsze echa, bo piszę je po raz ostatni. *„Sądeczanin"* przestanie wychodzić a mnie na tem miejscu dano wygłosić śpiew mój łabędzi i echem żałości napełnić uszy słuchaczy...

Wydawaliśmy dodatek nasz przez dziewięć miesięcy...! *Dziewięć miesięcy* — proszę państwa, to wielkie słowo, czyli raczej *dwa wielkie słowa!*

Czy wiecie, czego przez dziewięć miesięcy dokonać można, co ważnego przez ten peryod czasu stać się może? Przypominać wam nie będę, bo każdy ma osobiste wspomnienia, dające się ująć w ramy tego terminu, tylko myśli czytającej publiczności chciałbym skierować ku tym doniosłym rezultatom, które były wynikiem działalności naszego pisma. Związany słowem, danem w „Echach" poprzedniego numeru, nie mogę wyliczać błogich skutków pracy „Sądeczanina" a choć coś korci mnie pochwalić się po raz ostatni, zapanuję nad porywem czczej próżności, co więcej, stanę się nawet wspaniałomyślnym i powiem, że przyspieszenie budowy szkoły, rekonstrukcye chodników na kilku ulicach, częściowa regulacya ulicy Matejki i wiele innych dla dobra miasta przedsięwziętych reform, wszystko to są zasługi nie nasze, ale wynik dobrej woli p. burmistrza, który na złość „Sądeczaninowi" głoszącemu *urbi et orbi* jego dobrowolne ustąpienie, gotów uszczęśliwiać miasto nadal swoją opieką t. zn. czekać aż „wyrzucon będzie..."

Ale my pomni przysłowia „kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem" i wówczas nawet o p Lipińskim nie zapomnimy i w „Mieszczaninie" polecać go będziemy usilnie na burmistrza wszystkim tym miastom, które dotąd nie mają ratusza i.... długów. Mając moralne przekonanie, że N. Sącz może być dla innych miast wzorem pod każdym względem, rekomendować będziemy i p. budowniczego miejskiego i sierżanta i żołnierzy policyjnych i każdą osobę i ka-

tomiast przypomniały mi się na wiatr rzucone nawoływania wieszczów naszych i proroków narodowych o miłości mowy ojczystej, że na marne poszły krwią i łzami znaczone głosy Witwickich, Krasińskich, Pola i innych i że jak przed pół wiekiem nasza Polska „jest pawiem narodów i papugą.“ . .

Byłem we Francyi, ale nie słyszałem, by obywatele tamtejsi mówili po polsku lub po hiszpańsku, byłem w Niemczech i nie słyszałem tem mówiono po francusku lub angielsku tam tem smutniej gdzie ich w rodzinnym języku rozumiano, tylko u nas niestety inaczej! Nigdzie takiego nieposzanowania świętej mowy ojczystej nie znajdziesz, jak u nas, a że właśnie ta arystokracya co mieni się być starszą bracią ludu i przodować ma mu w czynach dobrych — pierwsza odstępuje od tradycyi narodowych i łamie najświętsze uczucia, dłonią boską w serca człowiecze wszczepione. Język ojczysty nazywają językiem gminu, nie pomni że gmin ten ich żywi i broni i że sami z tego gminu wyszli, bo lud był wpierw niż szlachta i arystokracya... I jakże tu nie uznać słuszności w głosach, że dzisiejsza arystokracya, to nie śmietanka towarzystwa, ale raczej wyrzutki polskiego społeczeństwa, nie godni stąpać po ziemi polskiej, nie godni polskiego nosić nazwiska,! I cóż dziwnego, że lud głosu ich słuchać nie chce, kiedy nawet Pan Bóg ich francuskiego nie słucha pacierza...!

Takie myśli wirowały w mej głowie na kształt mieniących się się obrazów kinematografu i zamiast produkcyom przyklaskiwać brawa, dziękowałem w duszy Bogu, że dał mi nad wszystko umiłować ten język gminu, którym pierwsze uczyłem się wymawiać słowa i ostatnie śmierć mi z zamarłych ust zabierze...

Powróciwszy do domu, napisałem tę korespondencyę i posyłając ją w świat, wiem, że rzucam garść grochu na ścianę.. *Z. M.*

Macherzy kahału Nowosądeckiego.

Otrzymujemy z miasta następujące pismo:

W numerze 17 „Sądeczanina“ z 1 września 1897 czytamy artykulik pod napisem „Bodaj to być ex-ministrem“ że macherów tut. kahału uwolnił Sąd wyższy od oskarżenia o kradzież kartek

---

żdą rzecz, która u nas na pochwałę i uznanie zasługuje — bo czemuż i inne galicyjskie miasta nie mają mieć czysto wschodniego wyglądu a przedstawicielami w ciałach ustawodawczych nie dorobkiewiczów ale „dobrze urodzonych“ a nawet eks-ministów? Będzie to nasz iście chrześcijański uczynek, który w sercach obywateli wdzięczną po nas ugruntuje pamięć.

Na zakończenie ośmielę się podać jeden mały projekt, który sądzę, ma pewne uzasadnienie i dlatego przez ogół mieszkańców miasta przyjęty i w czyn wprowadzony być winien.

Oto, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, ostatni numer nieocenionego naszego pisma, zgasłego przedwcześnie na *nieżyt prenumeratorów*, wmurować w ścianę u wejścia do nowego ratusza i miejsce to oznaczyć pamiątkową marmurową tablicą z następującym napisem:

✝

D. O. M.

Jako widomy znak kary Bożej na tych,

którzy

na burmistrza i rządy magistrackie wygadywać się ośmielają

ostatni numer

SĄDECZANINA

w tę ścianę wmurowan jest,

iżby światła dziennego nie oglądał, ale na wieki w ciemnościach wewnętrznych pogrążon był.

Przechodniu, wstępujący na te schody, podziwiaj w skupieniu ducha dzieło wielkiego burmistrza i wielkiego budowniczego a nie waż się mówić nieprawości przeciwko nim, iżby nie spotkał cię „Sądeczanina“ los i byś w ścianę wmurowan nie został lub na zegarowej szubienicy nie był powieszon.

Dan w Nowym Sączu d. 1 pazdz. 1897 r.

Lucyan Lipiński, burmistrz. **Jan Peroś,** budowniczy i twórca ratusza.

Swiadkowie:

Jakób Horowitz, Adolf Leiner, Józef Altschüler.

głosowania przy wyborach do Rady państwa w Nowym Sączu, i że to uwolnienie jest niepojętem, skoro kilkudziesięciu świadków między którymi kilku członków komisyi wyborczej złożyli wiarogodne zeznania przeciw oskarżonym. Dla nas jest to jednak bardzo pojętem, gdyż 1) przy sesyi w dniu 3 sierpnia br. kiedy wyższosądowa uchwała zapadła nie był obecnym sam p. prezydent Zborowski, tylko jego zastępca, 2) nadeszły akta do Sądu wyższego jeszcze przed wyjazdem do kąpiel przełożonego centralnego komitetu wyborczego w Krakowie stosownie do jego żądania. 3) pani G. zastała także w Krakowie swego dawnego . . . , p. B. egzaminując go nawet przytem, czy ulubionej gimnastyki jeszcze nie zapomniał i 4) tutejsi macherzy kahalni mają szalone szczęście w takich sprawach tak, że nawet już uwolnieni zostali od większych zbrodni, o które właśnie były tu przed kilku laty dochodzenia śledcze, a niestety kierujący temi dochodzeniami ówczesny sławny sędzia p. H...l, nie mógł wyśledzić ani jednego czynu karygopnego, za któryby można ich było pociągnąć do odpowiedzialności. Również i Sąd wyższy w obecnej sprawie nie mógł niestety znaleźć przedmiotowej istoty czynu, motywując nadto, że skoro przewodniczący komisyi wyborczej i rządowy komisarz będąc obecnymi przy tem zajściu, nic legalnego pardon nielegalnego nie widzieli, musieli świadkowie przeoczyć, twierdząc, że z urny kradziono kartki głosowania. Bardzo słusznie!!! Nieprawdaż?!!! Inaczej bowiem powinni byli być także i ci dwaj stróże sprawiedliwości oskarżeni.

Szczęściem, że ta sprawa w której kwestya powyższa, podobno nie tak bardzo obojętna, może być także poruszoną w Radzie Państwa, gdyby nadspodziewanie prośba o wznowienie postępowania karnego z powodu nowych środków dowodowych skutku nie odniosła.

Kończąc moje „Echa“ proszę jeszcze p burmistrza imieniem własnem, by w dzień wyjścia niniejszego numeru „Sądeczanina“ kazał na dachu ratusza wywiesić żałobną chorągiew a na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej wezwał pp. radnych do uczczenia pamięci tegoż pisma przez powstanie.

Wkońcu zwracam się do Was Szanowni Czytelnicy, których uszy mym niespokojnym głosem drażniłem przez ciąg dziewięciu miesięcy— wybaczcie mi, jeśli uraziłem kogo, choćby przez wzgląd. że oto już milknę a *„de mortuis nil nisi bene...“*

cr.

W każdym razie byłoby pożądanem. aby ta sprawa doszła do wiadomości c. k. Jeneralnej Prokuratoryi celem stosownego zarządzenia w obronie ustawy.

Gdzie jeszcze oprócz Sądów macherzy kahalni tut. mają szczęście i co oni tutaj wyrabiają, napiszemy w nastęstępnym numerze „Sądeczanina“*) w którym prosimy zostawić nam zawsze miejsce pod powyższym napisem na dalszy ciąg opisania ich macherstwa, które znamy najdokładniej będąc tego wszystkiego naocznymi świadkami i spodziewamy się, że jeżeli o nich pisać będziemy zabraknie numerów „Sądeczanina“ dla prenumeratorów izraelickich, którzy również chcą się już pozbyć tych macherów kahalnych.

D.

Epopeja nowosądecka.

Częstochowskim wierszem spisał

Alf.

Rzecz to nie nowa i nie tajna przecie:
Różne Panamy dzieją się na świecie,
Magistratami różne chwieją burze,
Patrz: Stryj, Podgórze!...

Groszem publicznym nie trudno szafować —
Nie by koniecznie w swą kieszeń coś schować,
Lecz ot by życie prowadzić bez troski
Jako Kłosowski.!.

U nas Panama trochę była inna,
Taka skromniutka i taka niewina —
A na sztandarze hasło miała śliczne:
Dobro publiczne!

Dla tego celu wszystkie środki święte,
Czy są, czy nie są ustawą objęte,
Dla niego można pieniędzy nie szczędzić,
Nawet coś zwędzić...!

Więc pajpierw wapno.. Rzecz błacha i drobna...!
Leżało długo — aż chwila sposobna
Przyszła, by dobru publicznemu służyć,
I wapna użyć...!

---

*) Z powodu zawieszenia wydawnictwa „Sadeczanina“, dalsze artykuły w tej sprawie umieścimy w „Mieszczaninie“. (Prz. R.)

I wędrowało sobie czyste, białe..
Na bezpieczeństwa straży, wieczną chwałę,
Szło, gdzie się tylka nadarzy i przyda,
I do Dawida...

Aż „puste doły" narobiły krzyku;
Oczekiwano dochodzeń wyniku,
Jako to wapno na sposób nowotny
Przeszło w stan lotny.

Powagi miejskie i pan budowniczy
Zeszli się razem; każdy mierzy, liczy,
I wykazano — komóż by się śniło?
— Wapna *przybyło*

O wichry, wieść tę nad światem roznieście,
Jakie się cuda dzieją w naszem mieście —
Ogonem tylko przewrócono kota:
Był grzech — jest cnota

*
* *

Budują ratusz. Istne arcydzieło!
Wprawdzie się z planem wskazanym minęło....
Lecz jako mówią, jest styl idealny —
Prowincyonalny

Przejdziemy wszystko zwolna, po kolei:
Nad wyjściem Mercur, znany znany bóg złodziei,
A zaś na dachu oko twe zachwyca
Znów szubienica...!

Jakby nie dosyć budowniczej wzgardy,
Wzniesion wokół chybione mansardy,
W których okienka świecą w nocnej porze
Jak w wilczej norze.

(C. d. n.)

Od wydawnictwa.

P. T. Abonentom, którzy uiścili na „Sądeczanina" należytość prenumeracyjną do końca b. r. lub na kwartał bieżący, zostanie nadwyżka wliczoną do prenumeraty na „Mieszczanina"

KRONIKA.

Składki. Członkowie Towarzyst. kasynowego w Starym Sączu zamiast urządzić ucztę pożegnalną dla wyjeżdżających pp. Felklów, złożyli 23 zł. 80 ct. na fundusz stypendyjny dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie, p. Floryan Obmiński zaś zamiast wzięcia udziału w wspomnianej uczcie przesłał 3 zł. na szkołę polską w Biały.

Zmarli. W Skrzydlnej zmarł Zygmunt Rawicz Pruszyński, właściel dóbr, b. przez rady pow. w Limanowej i deleg. Tow. kred. ziem. przeżywszy lat 70. Pochodząc ze znanej rodziny wołyńskiej, której jedna linia przeniosła się na ziemię krakowską, śp: Zygmunt Pruszyński otrzymał staranne wychowanie, które pragnieniem nauki i bystrym umysłem rozwinął. Po ukończeniu gimnazyum w Krakowie, przebył kilka lat na uniwersytecie berlińskiem i oddawał się studyom filozofii i prawu w epoce, gdy uniwersytet berliński posiadał pierwszorzędnych mistrzów na katedrach a liczny zastęp doborowej młodzieży polskiej. Powróciwszy do kraju, oddał się zajęciem gospodarskim i sprawom publicznym; w ciężkich chwilach zdanie jego miewało swoją wagę wśród obywateli; w trudnych stosunkach w epoce r. 1863, on ręka w rękę z przyjaciółmi, jak Atanazy Benoe, Józef Baum i inni. Przez dwie kadencye był prezesem rady pow. w Limanowej i dłuższy czas delegatem Tow. kred ziemsk. Z małżeństwa z Felicyą hr: Bobrowską pozostawił cztery córki: Honorynę za Ludwikiem hr. Dębickim, Olgę za p. Józefem Brykczyńskim, Wandę w Zgromadzeniu Sióstr Felicyanek i Maryę za p. Stanisławem Duninem.

Niezwykłe uroczystości odbyły się z. m. w Starym Sączu. Dnia 15-go obchodził ks. Maciej Wałęga 50 — letni, zaś dnia 19-go ks. dzie-Jakób Rozwadowski 40 — letni jubileusz Kapłaństwa.

Z Towarzystwa Szkoły ludowej w Nowym Sączu. Zainicyowana przez podpisany Wydział składka na rzecz szkoły polskiej w Białej, ku uczczeniu śp. Adama Asnyka, wydała następujący rezultat. Zebrano na listę: Wgo Oleksego 50 ct., Dzięciołowskiego 5 zł. 24 ct.. Pisza 2 zł. 20 ct., Fiałkowskiego 1 zł. 20 ct., J. K. Jakubowskiego 6 zł. 20 ct., w Sokole 1 zł. 20 ct., na kolei 22 zł. 1 ct. — Razem 38 zł. 95 ct.

Z tej kwoty wydano w myśl ofiarodawców 8 zł. 95 ct na wieniec od urzędników kolejowych, a resztę tj. 30 zł. w. a., wysłano na ręce „Głosu Narodu" na rzecz szkoły polskiej w Białej.

Droga kolejowa z Chabówki do Zakopanego, została już w zupełności wytyczona a komisya reambulacyjna kończy swoje czynnoś.ci Trasa ta obchodzi górę pod Obidową, wijąc się ponad wąwozami, od Nowego Targu zaś idzie lewym brzegiem Dunajca, przechodząc na prawy brzeg tuż pod granicą Zakopanego, to jest w odległości sześciu kilometrów. Roboty rozpoczną się prawdopodobnie w tym roku a ukończone zostaną przed porą kąpielową r. 1899.

Byłaby również bardzo pożądaną odnoga z Nowego Targu na Czorsztyn, Krościenko do Szczawnicy i z Czorsztyna do Starej Wsi na Węgrzech.

Epopeja nowosądecka, której w „Sądeczaninie“ dokończyć nie mogliśmy, wyjdzie później w osobnej odbitce.

P. Władysław Barącz b dyrektor teatru dał dwa wieczorki humorystyczno-muzyczne w sali tut. Kasyna i „*setką swych talentów*“ zyskiwał huczne a zasłużone brawa. Szczególniej podobały się trawestacye melodyi „Wlazł kotek ne płotek“ stosowane do charakterystycznych manier najsławniejszych kompozytorów i naśladowanie gry aktorów różnych narodowości.

Publiczności nie było wiele, ale kto zna stosunki nowosądeckie, to mu ten objaw nie dziwny .Gdyby tak pokazywano sztuki łamane przy odgłosie katarynki albo bzdurstwa kuglarskie a la „człowiek z maską“ to by publiczności było huk... U nas tak!

Przy rozprawie apelacyjnej przed sądem obwodowym w Jaśle d. g. b. m. odbytej, został pierwotny wyrok skazujący p Z. Mayera redaktora „Mieszczanina“ na grzywnę 50 złr zniżony do *kwoty 20 złr.* t. j. najniższej w myśl §. 21. ust. pras.

Następna rozprawa apelacyjna (skutkiem odwołania się p. Lipińskiego od wyroku skazującego go na ponoszenie kosztów sporn) odbędzie się w Jaśle d. 16. b. m. P. Z. Mayera zastępuje Dr. Wł. Chwalibóg.

Nieszczęśliwy wypadek. Pna Charkiewicz córka urzędn. kolei powożąc onegdaj — wózkiem zaprzężonym w „kucyka“, skutkiem spłoszenia się konia wypadła w ulicy Długosza tak nieszczęśliwie na bruk, iż złamała nogę.

Kinematograf o „skakających“ obrazach dał w naszem mieście trzy przedstawienia. Produkcyom *zepsutego* aparatu przypatrywała się nieliczna publiczność.

Mianowania i przeniesienia: Nauczycielem szk: lud. w Ciężkowicach zamianowany został *p. Andrz. Milówka* — w Nowym Targu *pna Eisenbachówna* — katechetą przy szk. męsk. w N. Sączu *ks. Jan Wnękowicz* — naucz. w Grybowie *p. Józef Bober.* w Ptaszkowej *p Jan Dziubek*, w Rzeszotarach *p Stanisł. Albiński* z Biegonic.

Ks. Sopuch T. J. kurator duchowny nowosądeckiej „Przyjaźni“ przemieniony został do Krakowa Prof. gimn. *p. Stanisł. Figiel* przeniesiony z N. Sącza do Stanisławowa

Na dochód szkoły polskiej w Białej odbył się w Muszynie d. 25. z m. za staraniem miejscowego Kasyna wieczorek muzykalno — wokalny, którego kierunek artystyczny objął prof Czubski z Rzeszowa.

A u nas nic.....

Dr. Gustaw Romer, dotychczasowy poseł na sejm krajowy z kuryi większych posiadłości ziemskich nowosądeckiego okręgu wyborczego wybrany został w tymże okręgu ponownie otrzymawszy 28 głosów przy wyborze uzupełniającym.

Rozprawa o obrazę czci wytoczona redaktorowi „Mieszczanina“ p. Zygmuntowi Mayerowi przez Jakóba Horowitza z Nowego Sącza odbędzie się przed Sądem kraj. karnym w Krakowie jako Trybunałem sędziów przysięgłych d. 23 b. m.

Slub. Dnia 28 z. m w kościele św. Barbary w Krakowie odbył się ślub p. Włodzimierza Zborowskiego inspektora kolei państwowych w N. Sączu z pną. Zofią Michałowską z Dąbia. Po obrzędzie ślubnym przyjmowała matka panny młodej gości weselnych w sali hotelu Saskiego. Podczas uczty nadeszło błogosławieństwo dla nowożeńców od ks. biskupa tarnowskiego, od przełożonego klasztoru Cystersów ks. infułata ze Szczyrzyca i od ministra Dunajewskiego.

Za artykuł „Bodaj to być eksministrem“ przedrukowany z „Sądeczanina“ skonfiskowała ck. Prokuratorya Państwa numer „Kuryera Lwowskiego“ z d. 3 b. m. Dopiero musi być zazdrość naszemu nowosądeckiemu p. prokuratorowi, że pominął taką dobrą sposobność przypodobania się p. Madejskiemu. . . . !

Czy to już wszyscy? W sprawie zarzutu ***„łapownictwa“*** uczynionego jednemu z funkcyonaryuszów tut. magistratu artykukułem p. n. ***„Jeszcze kilka pytań i odpowiedzi“*** w Nr. 12 ***„Sądeczanina“*** umieszczonym, otrzymaliśmy ostatnimi dniami kilka listów od osób w służbie miejskiej zostających a żądających kategorycznego oświadczenia, że zarzut ten nie do nich się odnosi.

Wprawdzie ***z ważnych powodów*** nie chcieliśmy wymieniać nazwiska ***winowajcy*** a publikowanie nazwisk ***niewinnych*** na jedno wychodzi, że jednak raz już uczynilismy w tej mierze ustępstwo dla p. Bru-

dziany — czynimy i obecnię zadosyć prośbie interesowanych i oświadczamy niniejszem *stanowczo* i z przyjemnością że wspomniany zarzut, *„łapownictwa“ nie odnosi się do pp. Karola Pociechy, Sławomira Więckowskiego i Władysława Angielskiego*, ani do urzędników kasy pp. Hohmana, Kloza i Stubra. *Ale czy to już wszyscy?*

Na Cieszyn Jak w dwu latach poprzednich, tak i w tym roku przeznaczyło grono urzędników i podurzędników c. k. kolei państwowej w Nowym Sączu kwotę 100 złr. na stypendyum a prócz tego około 70 złr. na inne potrzeby gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Kosz na brudy.

Curiosum budownicze można oglądać we wszystkich prawie nowo wybudowanych kamienicach za czasów „perosińskich“. Są tam schody drewniane, drzwi na strych prowadzące również drewniane — pomimo że istnieje § 28 ust bud. Na przekroczenia te zwracamy uwagę inżynierów tut c k. Starostwa i Rady powiatowej.

Jaki będzie rezultat? Z wielką niecierpliwością oczekują nowosądeccy obywatele rezultatu z odbytej lustracyi kasy miejskiej przez delegata Wydziału krajowego p. Brąglewicza. O ile wiemy, znalazły się różne i dość grube nieprawidłowości w manipulacyi kasowej, a nadto nadwerężony został fundusz na uporządkowanie gminy, gdyż z zaciągniętej pożyczki 200.000 złr. zużyto na inne cele przeszło 15.000 złr. Wiadomo dalej, że że delegata p. Brąglewicza usposabiały różne osobistości przychylnie dla tutejszej gospodarki — lecz my oświadczamy: przyjaźń przyjaźnią — ale gdzie idzie o majątek publiczny, tam wszelkie wpływy miejsca mieć niepowinny Niedaleka zresztą przyszłość okaże, czy p Brąglewicz nadaje się do takich misyi?.. Zaznaczamy wszelakóż, iż wrazie przychylnego oświadczenia się z jego strony — publicznie wskażemy po nazwisko „macherów“, którzy śniadankiem dopomogli Lipinerowi do otrząśnięcia się z biedy. I tacy chcą być radnymi?!!!

Znów 600 złr. „przeszustrował“ kochany Lipiner! Sprowadził on onegdaj dekoracye do ratusza, które odebrano bez poprzedniego oglądania — no i pokazało się potem, że większa połowa dekoracyi jest zupełnie zniszczoną. Kto teraz pokryje stratę? Troskliwy burmistrz wykręci się sianem — a potulna Rada uchwali dalszy kredyt i będzie **„git.“**

Szalony pośpiech! Dopiero z końcem z. m. nadszedł z Wydziału kraj. do tut. Magistratu n i e z a t w i e r d z o n y budżet gminny za rok 1897 a to z powodu jakichś bałamutnych nieformal ności. Odrzucenie budżetu jest nietylko ciężkim policzkiem dla dumnego burmisrrza ale równocześnie przestrogą dla Rady, aby do budżetu i rachunkow gminnych większą niż dotąd przywiązywała wagę.

Niewytłumaczona obojętność grasuje w Nowym Sączu. Oto ul. Kościuszki wysypaną została w z m tak olbrzymimi kamieniami, że przejazd i przejście są tamtędy niemożliwe. Ów oryginalny szuter (wagi 5—10 klg. jedno ziarnko!) nie razi jednakowoż naszych pp. radnych, lubo że ulica ta dotyka rynku. Zapytujemy więc: od czego to mamy komisyę drogową? Jeden dowcipny obywatel radził, aby zamiast walca użyto do ugniecenia tej drogi pp. Lipińskiego, Perosia i dostawcy szutru. Myśl znakomita — lecz w Sączu niewykonalna!

Pięćdziesiąt kilka domów lubo starych lecz w dobrym jeszcze stanie, jako drażniące „smak“ architektoniczny tut. budowniczego — skazanych jest na zburzenie. P. Lipiner, jako widoma głowa miasta komisyonuje wszędzie osobiście — i jedna sobie dobrą sławę oraz szacunek u biednych obywateli. Oprawcy serce byłoby czulsze na płacz i narzekania gnębionych biedaków, aniżeli naszego Lipinera!

Nie bądźcie łatwowierni! Trzy czwarte mieszkańców Nowego Sącza oczekuje chwili, kiedy wykluczeni radni wejdą napowrót do Rady. Mają bowiem nadzieję, że ci ukrócą dzisiejszą samowolę burmistrza — i staną w obronie pokrzywdzonych. Kto zna dokładnie sytuacyę Sącza — ten nie będąc prorokiem śmiało powiedzieć może, iż stan obecny nie zmieni się ani na jotę. Daj Boże, aby przepowiednia nasza okazała się fałszywą.

Zwracamy uwagę pp. radnych na: 1) na policyę tut. gdzie zachodzą zbyt częste zmiany policyantów, rozumie się ze szkodą dla miasta; 2) na płatnych pompierów, którzy zamiast ćwiczeń pełnią rozliczne posługi — nawet prywatne u tut. budowniczego; 3) na roboty gminne, które z powodu niedołęstwa budowniczego przerabiane być muszą kilkakrotnie, rozumie się na koszt gminy, czego dowodem świeżo uporządkowanej) ulice: Sobieskiego i Grodzka.

Nowe zdzierstwo. Od kilku miesięcy żąda Magistrat ewentualnie odnośny referent, aby obywatele za komisye do oględzin domów składali na koszta komisyjne w N. Sączu kwotę 8 złr. Uchwały Rady miej. na to nie ma — jakiem więc prawem żądać można tej zaliczki? Samowolę taką nazwać musimy prostem zdzierstwem — bo istnieje bez zezwolenia Rady.

Ciemności egipskie panują u nas nawet w ulicach śródmieścia. Pytamy tedy, czy oświetlenie miasta zależy od humoru pana lampiarza czyli też jest jaki urzędnik do nadzoru?

Bodajto być sądeckim burmistrzem! W ulicy, gdzie mieszka burmistrz (tj. Jagiellońskiej) aż rojno od policyantów, natomiast w ulicach o sto kroków dalej na lekarswo nie uświadczysz policyanta. — Czy tak być powinno?!

Otwarte pytanie do pp. radnych jako naszych reprezentantów w Radzie gminnej zasyłają tą drogą obywatele Nowego Sącza prosząc ich o wyjaśnienie, kiedy ostatecznie ukończoną zostanie budowara tusza. Czas najwyższy aby starsi obywatele za grube sumy jakie zapłacić trzeba chociaż raz przed śmiercią przysłuchać się mogli z galeryi obradom swoich pełnomocników.

Kto zapłaci? Jakoś w tydzień po pożarze Nowego Sącza (w r. 1894) propinatorzy nasi, urządzili sobie (za czyjem zezwoleniem?) skład i wysprzedaż trunków w starym ratuszu, który jako również spalony pokryli nowym dachem— i obecnie tj. po upływie trzech lat żądają od gminy z tego tytułu zwrotu kwoty, wynoszącej niespełna 3.000 złr. Pomijając profanacyę historycznego ratusza, który na zakończenie swego żywota zamieniony został w obrzydliwą karczmę — pytamy: Kto zwróci owe 3 000 złr.? My tę sprawę omówimy później w „Mieszczaninie", aby reszta miast w kraju, dowiedziała się o tut. gospodarce.

Niedołęstwo naszych opiekunów. Jeszcze w maju r. 1894, celem przypodobania się hr. Badeniemu, sprzedała rządowi Rada gminna budynek szkoły męskiej na gimnazyum. Odtąd upłynęło lat trzy — i dopiero teraz pod jesień rozpoczęto budowę nowego gmachu dla szkoły męskiej — skutkiem czego kilkuset uczniów mieści się w pięciu czyli też sześciu odrębnych domach. Czy nadzór młodzieży w takim stanie rzeczy może być skuteczny? Czy nauka przez to nic nie ucierpi?... Niechaj na to odpowie tut. inspektor szkolny, który wiedział dobrze o wszystkiem, a mimo to zamiast dbać o dobro publicznej szkoły, kruszył kopie o założenie prywatnego seminaryum dla wygody kilku jednostek.

Co to jest p. Lipiński? Wyjaśniamy, iż umyślnie użyliśmy zaimka „co" aby nie ubliżać naszej wielkości bo zaimek „kto" służy tylko dla zwykłych śmiertelników. Na zakończenie więc niewdzięcznej pracy około zapełnienia „Kosza na brudy" przypominamy p. Lipińskiemu, że odszczekiwania się, jakoby „Sądeczanin" był obskórnem pismem, nie mającem dla władz powagi — nie zasługują na usprawiedliwienia w opinii publicznej. Z naszej strony wierzyć nie możemy, aby p. Lipiński mógł iść w porównanie z genialnym cesarzem Józefem II. który cenił dziennikarstwo prawdę piszące, mówiąc: „Kto mnie i czyny moje gani, okazuje dobrą chęć pouczenia mnie i zrobienia mnie lepszym". Czyż wobec sądu monarchy zasługują na wiarę gadania naszego burmistrza?.. Żal wielki mamy jeno do władz rządowych i autonomicznych, z powodu iż one na mnogie publiczne oskarżenia o rozmaite bezprawia i nadużycia zamiast wydania energicznych zarządzeń — milczały upornie, skutkiem czego złe jakie było dopiero w zarodku — rozrosło się ze szkodą dla społeczeństwa, które ma prawo do publicznej krytyki. Na ukończenie dzisiejszych wiadomości, obwieszczamy naszym przyjaciołom, że p. Lipiński nie długo już wojować będzie, albowiem nie darmo istnieje przysłowie: Każdej biedzie — koniec przyjdzie!

Jeden czeladnik

i jeden CHŁOPIEC do praktyki

znajdzie umieszczenie

u Jana Turskiego

majstra szewskiego, w NOWYM SĄCZU

przy ulicy Długosza.

BIBLIOTHECA JAGELLONICA

Właścicielka i wydawczyni: Tekla Gutowska. Naczelnik i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Drukiem J. Knapika w Gorlicach.